SERJA В.

STYCZEŃ i LUTY 1923

Z. 41 i 42

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE 7. II.

Do naszych Przedpłatników i Czytelników.

*Do nru 40. czyli ostatniego z r. 1922 dodać musieliśmy już po wydrukowaniu karteczkę następującej treści*:

*»Otrzymawszy rachunek z drukarni za nr. 39. i 40. podający do zapłacenia kwotę Mp.* 700.101. *(siedemset dziewięć tysięcy!) Redakcja znalazła się w położeniu bez wyjścia. Całoroczna bowiem przedpłata od 800 abonentów po 700 marek wyniosła Mk. 560.000*, *a po odtrąceniu* 1/4 *dla księgarni* — *pozostało tylko około Mk. 420.000*, *co daje nieco więcej nad* 1/3 , *całorocznych kosztów papieru i druku. Aby uniknąć zupełnego bankructwa i zawieszenia wydawnictwa*, *prosimy Szan. Abonentów o dopłatę za r. 1922. po* 1000 *mp. (tysiąc) za egzemplarz*, *równocześnie zaś zmieniamy zapowiedź na r. 1923*, *i zamiast 4.000 mp. naznaczamy zaliczkę na przedpłatę* 10.000 *mp. (dziesięć tysięcy). Numer 41. i 42. podwójny (za styczeń i luty) wyjdzie z końcem marca*, *następnie wkrótce nr 43 i 44.*

*Nie możemy dotąd sprawdzić, ile wpłynęło na przedpłatę tego­roczną, a ile dopłacono za rok ubiegły*; *ufając w życzliwość naszych Przyjaciół i Czytelników oddajemy ten numer do druku w tem przekonaniu*, *że nam nie braknie poparcia moralnego i materjalnego. w tych bardzo ciężkich warunkach wydawniczych. Zapowiedzianą na r. 1923. przedpłatę w kwocie 10.000 musimy uważać tylko za zaliczkę: jeżeli bowiem obecnie kosztuje arkusz druku z papierem przeszło pół miljona marek, od 10. marca koszt ten podniesie się o 62% czyli o kwotę około 350.000*, *a więc już w marcu przedpłata mp. 10.000 nie pokryłaby kosztów rocznych, które mogą co miesiąc wzrastać o pewien procent dość znaczny.*

*Tym sposobem kuleją u nas wszystkie wydawnictwa, nie mogąc z góry obliczyć kosztów. Prosimy tedy o wyrozumiałość i jak naj­rychlejsze nadsyłanie przedpłaty rocznej. Redakcja*.

Na PPRZEDPŁATĘ roczną zaliczka bez przesyłki poczt. wynosi mkp. 10,000

Administracja i ekspedycja główna w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

2

PORADNIK JĘZYKOWY

В 41 i 42

1. ZE STAREJ GRAMATYKI.

W r. 1592. wyszła we Lwowie gramatyka łacińska «J. Ursini, Leopoliensis« dosyć obszerna, bo obejmująca przeszło 330 stronic a nas interesująca z tego względu, że zawiera liczne przykłady spolszczenia terminów gramatycznych i ogólnych wyrażeń. Niektóre z tych terminów są dziś pospolite; nie możemy jednak zaręczyć, czy ich twórcą jest Ursinus, czy też on je przejął już skądinąd.

Zaczynamy od terminów gramatycznych.

Litera = czcionka, jak i dzisiaj; syllaba = zbieranka, vocalis = głośnik; consonans = współgłośnik; diphtongus = dwugłośnik.

Pewne zjawiska głosowe przekłada na język polski przeważnie w ten sposób, że ich grecką osnowę dosłownie tłómaczy. Np. syn­cope = wyjęcie (np. dość — dosyć); apocope = ujęcie (chor chory); antistichaeon (antithesis) = odmienienie (męcherz — pęcherz); ecthlipsis = wydawienie(?) synaloephe = zamazanie(?); synaercsis = spo­jenie (warować wiarować); diaeresis = rozdzielenie (Ukraina — Ukrayna); systole = skrócenie (Bábká, to iest stára mátká, bo sie ciemniey mówi); dmslole seu ectasis = przedłużenie (Bábká to iest zapiecek, bo sie głośniey mówi) epitome = skrócenie; tmesis = rościęcie. (kto li kolwiek — ktokolwiek li).

W zakresie słowotwórstwa są również ciekawe przekłady, a jeszcze ciekawsze przykłady do nich obok w nawiasie podane i świadczące o pojmowaniu zjawisk przez autora. Prothesis = przy­łożenie (oblicze — lice); aphaeresis = odjęcie (roki — wyroki); epenthesis = włożenie (społecznie — spólnie) paragoge = dołożenie (światłość — światło); thema = położenie; methodus — droga; perihodus = zakrążenie; dialectus = różność w mowie; atomus = niesiekome(!); metamorphosis = przewirzgnienie, przemienienie; tribrachys = trójkrótki.

Nie zajmującym się językiem i gramatyką będą te terminy dosyć obojętne i może im nic nie powiedzą; natomiast odnoszące się do ludzi i ich właściwości niewątpliwie ich zainteresują.

Oto np. sposób tłómaczenia na język polski greckich formacyj na oznaczenie pochodzenia od ojca (patronymika).

A więc Atreides = Atreowic, syn Atreów; Nestorides = Nesto­rowie, syn Nestorów; Patatinides = wojewodzie; Priamides = Pryamowic, Priamczyk, syn Pryama; Simonides = Symonowic, syn Symonów ; Briseis = Bryseowicowna; Chriseis = Chryseowicowna; Nereis = Nereowicowna, Phoebeis = Phebeowna.

Łacińską nazwę Persa oddaje przez: Persyn, jak Tatarzyn, Tur­czyn, Rusin itp.

B 41 i 42

PORADNIK JĘZYKOWY

3

Godności pewne oddaje na swój sposób po polsku. I tak praeses = przystaw, primas = przedni pan, optimas = radny pan, magnas = wielki pan; duumvir = jeden ze dwomężów; triumvir =  
jeden ze trzomężów; quatuorvir = jeden ze czteromężów.

Ciekawe są zestawienia w oddaniu pewnych przymiotów, np.  
buławęnoszący (jeden wyraz!), krzyżnoszący. światło noszący. tarcznoszący.

Dalsze określenie właściwości: bicorpor = dwucielisty. tricorpor = troycielisty, quadricorpor = czworocielisty; comipes == rogonogi; actipes = wiatronogi; setnipex = pułnogi; xonipex = kłaponogi;  
bijugis = dwosprężny; tripus = trzonog; polypus = wielonogi; oedipus = nadętonogi; euryops = wielkooki, dissore = różnocześny  
arctophylax = niedźwiedziostróż.

Rivalix = szampierz, mango = ludzisprzedawca.

Multiplex wieloraźny; duplex = dworaźny; triplex = troraźny. Trilix = trzonitny, troisty; trifaux = trzopaszczęki.

Verboxus = wielosłowny; ехsреs = beznadzieyny.

Pernox = całonocny; praecox = skołozrzywy, ranodoyrzewaiący.

Chir id est vola manus, wdłonidołek.

Par = celno, para; impar = licho, niepara.

Niektóre zwierzęta prócz nazwy obdarzone są przesądami do nich należącemi.

Oryx = wrotosierść. iest to źwierzę afryckie, ktore nád przy­rodzenie inszych źwierząt ma sierść ku głowie obróconą (Plinius). Lynx = ostrowidz. Aegoceros = kozorożec, monocerox = jednorożec; rhinoceros = nosorożec.

Manna = miód rosiany

Nie pominął autor i nazw kamieni drogich (gemmarum nomina). A więc achates = gagatek, actides = orli kamień, ophites = żábi kamień, pyrrhites = karbunkuł, iskrzyk: haematites = krwawiec, krwawy kamień.

Z innych nazw przytoczymy jeszcze: agenda = xięgi ceremo­nialne; aduersaria = rapturarz; caries = czerwotoczyna; porticus = krożganek. przechodziniec.

Interdiu = środbiaładnia.

Nakoniec tytuły dzieł i ich jakość :

Odissea = Księgi Homerowe o Ulissesie; bucolica = skotopaski; georgica = xięgi orackie. Epos = rym, melos = pieśń.

Do t. zw. etymologji ludowej należy zaliczyć te dwa zdania :  
Tatarzyn — że tate to iest oytca zarzyna.

Niemiec — że niemy iest do mowy polskiey.

Ä Z.

4

PORADNIK JĘZYKOWY

В 41 i 42

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.
2. Wilda **—** Wildecki?

»Kurjer Poznański« Nr. 61. z 15. III. 1922. pisze: cudowne ozdrowienie. Pewien parobek na Pomorzu utracił w wojnie mowy, wskutek wstrząsu nerwowego i przez 7 lat nie wydał głosu. W tych dniach, złośliwy ogier chwycił go znienacka szczękami za plecy. Parobek krzyknął ze strachu i — odzyskał mową. Wypadki podobne »zdarzały się już w medycynie«.

Od miejscowości leżącej pod Poznaniem, będącej właściwie częścią Poznania, i zwanej Wilda Kurjer Poznański tworzy przy­miotnik wildecki. Czy postać ta jest prawidłowa?

(Łódź) Sk.

* Prawidłowo powinienby brzmieć przymiotnik od Wildy — wildzki a wildecki od Wildka. Jeżeli atoli w gwarze miejscowej wildecki się utarł, nie możemy tej postaci ganić, bo jej nie wyru­gujemy.

1. Radomskowski — Kamionecki ?

Pomimo wyjaśnień nie mogę się zgodzić na używanie jedna­kowego przymiotnika od nazwy Radomia i Radomska — radomski, powoduje to bowiem lub powodować to może zamęt nie do roz­wikłania. Obawiając się tego zamętu Rosjanie używali nazw Radom i Noworadomsk. od których tworzyli przymiotniki radomskij i noworadomskij. Jak zapobiec zamętowi? Czy sposobem rosyjskim, czy też tworzyć przymiotniki radomski i radomskowski — Jak będzie brzmiał przymiotnik od Kamionka? Spotkałem — Kamionecki.

(Łódź) Sk.

* Rozumiemy trudności, ale chybaby nadać w takim razie nazwę »Nowy Radom« i przym. noworadomski. Od Radotnska nie może być radomskowski, bo to wskazuje na Radomsków, którego niema. Od Kamionki jest przym. kamionecki całkiem prawidłowy.

1. **Stał będzie** czy **będzie stał?**

Czy dobre jest wyrażenie pewnego dziennika: »Rząd bawar­ski stał będzie przy Rzeszy«. Zdaje mi się, że należy mówić: »bę­dzie stał« albo »stać będzie«.

(Kraków) *Dr Maks G.*

* Tak się to wytworzyło w języku, że jeżeli na pierwszem miejscu jest słowo posiłkowe będzie to na drugiem imiesłów (stał), ale nie można przewrotnego szyku uważać za błąd gramatyczny,

В 41 i 42

PORADNIK JĘZYKOWY

5

skoro w drugim wypadku możemy powiedzieć: stać będzie lub będzie stać.

1. **Jacyś opryszki?**

Czy dobre jest wyrażenie »jacyś opryszki«.

(Kraków) *Dr Maks G.*

* Do form na -i(y) przywiązujemy obecnie znaczenie rzeczowe a więc powinno być: »jakieś opryszki«. Jeżeliby jednak przeważała w poczuciu osobowość toby musiało być: »jacyś opryszkowie«.

1. **Uniżony sługa**

Uprzejmie proszę o odpowiedź — jakiego zdania skrótem jest powitanie i pożegnanie: »moje uszanowanie panu i uniżony sługa«? Jakie orzeczenie jest opuszczone? Jak ma brzmieć domyślne orze­czenie.

*Warszawiak*.

* »Rzecz to prosta: »moje uszanowanie panu wyrażam«, a za­miast: (jestem) uniżonym sługą, mówi się krótko: uniżony sługa. W obu zwrotach orzeczenie podaliśmy.

1. **ROZTRZĄSANIA.**
2. W Zeszycie В 25/26 w dziale zapytań i odpowiedzi, w punk­cie 44. powiedziano, że parostatek i parowóz są to zbyteczne złoże­nia. bo mamy parowiec i maszyna parowa. Co do parowca, zgadzam się z tem zupełnie; co do parowej maszyny — nie. bo parowa maszyna to zgoła co innego; chcąc uniknąć parowozu. trzebaby po­wrócić do lokomotywy, a ta nie jest ani piękniejsza, ani logiczniejsza. Wyraz parowóz (w Kongresówce) jest w powszechnem użyciu; zastępowanie go przez parową maszynę uważam ze stanowiska technika za niemożliwe, ze względów praktycznych — za niepo­trzebne.

— Uznajemy skrupuły Fana jako technika w nadawaniu specjalnem gatunkowi maszyny parowej, służącej do poruszania wago­nów, ogólnej nazwy dla wszelkiego rodzaju maszyn, poruszanych parą. Ale cóż począć z powszechnem używaniem w Małopolsce na­zwy maszyna na oznaczenie lokomotywy. a więc nazwy jeszcze ogólniejszej, niż maszyna parowa. Parowóz czyli wóz parowy mojem zdaniem nie jest równoznaczny z lokomotywą, a jako złożenie jest

6

PORADNIK JĘZYKOWY

В 41 i 42

barbaryzmem. Zresztą zobaczymy, czy w użyciu powszechnem na obszarze Rzptej zwycięży parowóz czy maszyna.

1. W Zeszycie В 27.. odpowiedź 64. mówi, że daremny to to samo, co otrzymany za darmo, bezpłatny. Tak samo rzecz tę uj­muje Słownik Warszawski. Czy Redakcja nie mogłaby zacytować przykładów z dobrej polszczyzny współczesnej? Zdaniem bowiem mojem, daremny to tylko bezskuteczny, czczy, próżny. Je­żeli powiem: leczyłem się, ale wszystkie porady były daremne. -

nikt chyba nie pomyśli, że leczyłem się za darmo. lecz, że porady lekarskie skutku dobrego nie wywarły. Ktoś, komu nie podobał się zakreślony krzyżykiem w Słowniku Warszawskim (a więc »mało używany a) przymiotnik darmy, zaczął go poprawiać na darmowy, darmny (bo i ten wyraz Słownik notuje), wreszcie — daremny; czyni to jednak niesłusznie, przymiotnik darmy jest zupełnie poprawny, a uformowany od niego przysłówek darmo cieszy się w tem znaczeniu zupełnem uznaniem; jak mamy prosty — prosto, niemy — niemo, taksamo możemy mieć darmy - darmo. Powikłano

tu wprawdzie prostą sprawę, bo znów się słyszy odwrotnie: darme żale próżne narzekania», albo: »to darmo, rzecz przepadła!» — ale właśnie, mając dwa przymiotniki i dwa różno pojęcia, powinniśmy dążyć do uporządkowania sprawy; tembardziej, że nie uczynimy nic nowego, bo, choćby się tam w wykrzyknikach czy w utartych powie­dzeniach oba przymiotniki plątały, śmiem twierdzić, że w żywym języku — przynajmniej w Warszawie — nic się daremnie nie do­staje, choc wielu chciałoby mieć różne rzeczy za darmo.

— Darmo zdaje się być formacją imiesłowową jak wiadomo, kryjomo, rzekomo, z której tylko postać nijaka uzyskała obywatelstwo w języku literackim. W gwarach napotyka się postać męską darmy (Karłowicz — Słownik gwar polskich I, 312) w znaczeniu: 1) nic nie kosztujący 2) nadaremny, bezskuteczny. Ponieważ trzeba było przymiotnika o tern samem znaczeniu, utworzono zupełnie prawidłowo od osnowy darm- z dodaniem przyrostka przymiotnikowego -ny postać darmny, której dodano e wstawne między r a m dla łatwiej­szej wymowy; i tak powstał przymiotnik daremny (-a, -e) i przy­słówek daremnie, przyczem znaczenie »nic nie kosztujący» zostało przedewszystkiem przy przysłówku darmo, za darmo, a znaczenie »bezskutecznie« przy przysłówku daremnie. I tak czytamy we »Pa­rysie« Mickiewicza: »Daremnie palma zielona z cieniem i owocem czeka« (napróżno), »daremnie grożą, daremnie!« (tj. bezskutecznie). Albo u Asnyka: »Daremna praca, marny trud, świat pójdzie swoją drogą«.

В 41 i 42

PORADNIK JĘZYKOWY

Przymiotniki darmowy i darniny są chyba tylko zjawiskami efemerycznemi — język ogólny ich nie zna; postać darmy również z gwar nie łatwo wejdzie w język literacki, mając bardzo silnego współzawodnika w przym. daremny.

Tym sposobem prostujemy dawniejszą odpowiedź.

1. Zeszyt В 28. Słuszną odpowiedź Redakcji (67) w sprawie rzeczowników dobro i zło niech mi wolno będzie nieco pogłębić. Dobro odmieniać powinniśmy, jak żebro, srebro, jezioro, zło zaś — jak siodło, cło; miejscownik więc brzmi: w dobrze, o źle; wynika stąd kolizja z przysłówkami i, oto, język — słusznie czy nie słusznie — zbieżności tej się uląkł; zaczęto tedy szkopuł obchodzić: narzucono rzeczownikom tym prawem kaduka końcówkę u w miejscowniku, jak tym, które się kończą na co, cho, go, ko Otóż wydaje mi się, że niefortunny ten pomysł pozostał papierowym wynalazkiem grama­tyków: błąka się tu i owdzie w mowie pisanej; czy jednak kto po­wie w mowie potocznej: »tak w dobru, jak w złu kochaj przyjaciela«, bardzo wątpię. Sądzę, że czasby był z nie czującemi się tu na swo­ich śmieciach formami zerwać i albo używać prawidłowych w dobrze, w źle, albo zapożyczyć się u pokrewniaków przymiotnikowych dobre i złe. Zdania »dobra własnego w źle bliźniego nie szukaj« i »...w złem bliźniego nie szukaj« brzmią — tak mi się wydaje — lepiej, niż »w złu bliźniego nie szukaj«; proszę o opinję. Co do liczby mnogiej, to zło i dobro mogą się bez niej snadnie obejść w tein znaczeniu, w którem ich używamy w liczcie pojedyńczej. gdyż są to rzeczow­niki, ogarniające niejako całokształt pewnych warunków bytu tak samo, jak np. szczęście. W innych znaczeniach mamy liczbę mnogą od dobro, ale z tego bynajmniej nie wypływa, by i zło ją formowało.

W odpowiedzi 69-tej zaszło, zdaje się, małe nieporozumienie: pytający, mówiąc paść, opasać się. miał zapewne na myśli nie padam. opasuję się, lecz pasę i opasam się; żądane w ięc formy będą brzmiały: pasę, opasę się.

— W dobrze, dobru, dobrem — trzy walczące ze sobą formy, z których pierwsza zupełnie już zaniedbana na korzyść przysłówka, druga utrzymuje się sztucznie, a trzecia tylko choć ma postać przy­miotnikową, okazuje najwięcej żywotności. Nie można tedy wątpić ani na chwilę, że ta trzecia postać zwycięży na całej linji.

Co do odpowiedzi 69. przyznajemy, że wskutek niejasnego zapy­tania odpowiedź wypadła nietrafnie.

Zeszyt В 29. ho krytyki oryginalnego poglądu p. Chmielowca, jakoby »niemasz« miało być tylko zniekształceniem właściwego »niemaż«, dorzuciłbym uwagę, że »niemasz« spotykamy, jak widać z cytat

8

PORADNIK JĘZYKOWY

В 41 i 42

Słownika Warszawskiego w najdawniejszych wzorach n Reja, Biel­skiego, Skargi, przytem w zwrotach, w jakich domniemywane przez p. Ch. wzmocnienie, według dzisiejszej logiki, sensuby nie miało, np. »Grzechu niemasz, gdzie woli niemasz«; ani lo pytanie, ani wy­krzyknik, ani nie zastępuje tu przecież, ani o wpływach małoruskich niema chyba mowy. Z drugiej strony prawda, że w dawnej polszczyźnie owo wzmacnianie (przez ż lub przez ć było znacznie częstsze, niż obecnie. »Gdyż przejdziecie Jordan, opatrzcie, która miasta mają być ku pomocy uciekłym«. »Kiedyż jeś przeciw Bogu był tym, pak więcej przeciw ludu będzież wyciężcą«, wykrzyknik »niestotyż« — takich wzmocnień nie używamy dzisiaj, — a to znów mogłoby przemawiać na korzyść spostrzeżenia p. Chmielowca; to jednak, naturalnie, tylko możliwość, — nie dowód.

Możliwe, że to jest tego samego rodzaju »nieosobowość« w dru­giej osobie, co w wykrzyknikach i rozkaźnikach: masz tobie, daj go katu, widzicie go, ani rusz dalej, niech, niechaj, lub w dawnych: cusz (= to jest), niestety (pierwotne nastojcie).\* Nie chodzi w nich przecie o drugą osobę, choć łatwo jej się wszędzie domyślić; w tym właśnie sensie mógł Linde objaśniać niemasz, jako im personale. Jak wiadomo pozatem, w dawnej polszczyźnie w rozkaźniku osoba druga i trzecia nie różniły się od siebie, czego i dzisiaj pozostało wiele śladów: Kto bądź, daj pan. pal licho. Otóż łatwo się mogła taka tożsamość form przenieść i na niemasz-niema. Ciekawe jest, że w dawnym języku i niechaj zamieniano często na niechasz (obok niechać). Słowem, mamy tylko przypuszczenia.

Uwaga wreszcie p. Chm., że gdyby niemasz wywodzić od zwrotu z domyślnikiem ty, to należałoby je pisać nie masz, nie jest trafna, bo łączenie i dzielenie wyrazów nie sięga wgłąb samych wy­razów. lecz jest zwykłym konwencjonalizmem; wszak i niema pisać się powinno nic ma.

(Warszawa) *Jan Rzewnicki.*

1. SŁUSZNE UWAGI.

1. Biec czy biedz?

— Długotrwała walka o pisownię czasowników strzec, biec, lec, ląc i t. d. skończyła się zwycięstwem logiki. Jak wiadomo pi­sownia ta obowiązuje wszystkich, że jednak wolno w Polsce jak kto chce, więc w pismach, które czytam, spotykam najczęściej pi­sownię dawną, obecnie uznaną za nieprawidłową: strzedz, biedz, ledz, lądz. módz i t. d.: w jednym jedynym »Mojem pisemku«, prze-

В 41 i 42

PORADNIK JĘZYKOWY

9

znaczonem dla młodszej dziatwy, pisownia przez c jest stosowana stale. W niektórych spotykam obie pisownie, obok biedz znajduje się lec, strzec. Czyby nie czas było polecić korektorom, aby pamiętali, że końcówka c obowiązuje wszystkie czasowniki typu lec?

St. Sk.

1. Bióro osób.

W liście służby, wydanym w dniu 1 maja 1812 z podpisem Ministra wojny Józefa Xięcia Poniatowskiego czytamy »Biuro osób«; dziś zaś tę samą rzecz nazywamy biurem persona lnem. Cui bono?

St. Sk.

8. Szyk wyrazów.

Pewien dziennik ma zwyczaj przestawiania wyrazów — mojem zdaniem — w sposób nieznany językowi polskiemu a trącący mocno germanizmem: »Czas wojny nowe obu, tak niegdyś zradzającym się stronnictwom podyktował zadania«, albo: »...który polską lite­raturę wzbogacił dziełami wszechświatowej literatury będącemi własnością«. Również uważam za niewłaściwe przestawienie: »po ostatni raz«. Dr Maks G.

1. Do »Słusznych uwag« dorzuciłbym kilka wyrazów, może też słusznych.
2. Hołdując ostatniej modzie, prasa najniepotrzebniej czerpie z języka urzędowego takie wyrażenia: p. Ostrowski major; p. Ol­szewski pułkownik. Ot, i w »Słusznych uwagach« p. Skalskiego czy­tamy: »Naczelnego Komisarza do walki z ksiegosuszem, p. Zagrodzkiego ppułkownika. Co innego jest dodawanie rangi czy tytułu bądź przy podpisie, bądź w wykazie osób, a co innego, gdy takie okre­ślenie staje się częścią zdania. Wszak chyba nikt nie powie: piękny czyn Mościckiego pułkowniku, ani czytam obecnie życiorys Chłopickiego jenerała
3. P. Cz. Rokicki w swojej cennej pracy o przyimkach twierdzi, że nie jest rysycyzmem używanie przyimka za dla określenia czasu, potrzebnego go wykonania czegoś, do spełnienia się czegoś, gdy tym­czasem powszechnie przyjęte w tem znaczeniu używanie przyimka w; stwierdza to cytatami z dawnej polszczyzny. Co do dawnego języka, musimy tedy wierzyć; nie mniej przeto uważam, że mądrze poradził sobie język współczesny, gdy zarzucił tę konstrukcję, bo niepodobna przecie, aby powiedzenie «ukończę tę pracę za dwa tygodnie« miało oznaczać: 1) ukończę po upływie dwu tygodni od tego momentu, 2) potrzebuję na nią dwa tygodnie, ale ukończyć to mogę i za rok, stosownie od tego, kiedy pracę rozpocznę. Byłby to zgoła dwuznacz-

10

PORADNIK JĘZYKOWY

B 41 i 42

nik i dlatego pewnie ten »nieco przestarzały« zwrot zaginął; jeżeli odżywa tu i ówdzie, to, mojem zdaniem, nie pod wpływem dawnych, zapomnianych form, lecz rzeczywiście, jako rusycyzm; i dlatego nie rozgrzeszałbym dzisiaj takiego sposobu mówienia. Że tam w prze­szłości bliższej czy dalszej pewne formy w językach słowiańskich były jednakowe, nic dziwnego: z jednego źródła przecież płyną, choć łożyska żłobią sobie różne; nie wypływa stąd jednak, byśmy te łożyska znowu zbliżać mieli.

Również radykalniej osądziłbym składnię szukać za czem. śledzić za сzem. niż to czyni sz. autor, — chociaż nie w równej może mierze. Szukać za czem — czy to germanizm, czy nie germa­nizm — jest to zwrot powstały drogą upodobania składniowego, nieładny i niepotrzebny, a więc, zdaniem mojem, należałoby go po­tępić i, co za tem idzie, tępić. Podobnie i śledzić za kim. upodob­nione do iść za kimś w trop, — warte nie wiele więcej; jest atoli konstrukcja bardziej, zdaje się, wytarta w wyrażeniach o charakterze mniej materjalnym, jako to: śledzić za rozwojem wypadków, śle­dzić za następstwami przyczyn i skutków, śledzić za objawami cho­roby; mamy tu niejako posuwanie się myśli za kolejnemi przejawami czegoś i stąd może owa obrazowość w składni mocniej przemawia; może tedy tutaj pewna względność byłaby uzasadniona.

1. »Odbiurokratyzować« prawda, nie jest to wyraz ozdobny, nie mniej jest przeto uformowany prawidłowo, tłumaczy się jasno i może zajść użycia go potrzeba. Rzecz oczywista, że, gdzie się da tego uniknąć, wspomniany przez sz. autora polonista tłoczyć się z wyrazem tym nie będzie tak, iż do zupełnego wyświecenia wy­razu powodu chyba niema. Wyrażenie »nasze urzędy zbiurokratyzo­wały się doszczętnie«. wątpię, by zbytnio raziły polskie nieprzeczulone ucho. Jeżeli krytykowi nie podoba się tu specjalnie złożenie z przyimkiem od, ma już więcej racji, ale co począć, gdy pojęcie takie istnieje? — w szatę słowną ubrać je przecież trzeba; ale jak? — kołować i opisywać? Że złożony wyraz traci czasem wdzięk, jest to już wina złożenia, ale i tutaj względy praktyczne rozgrzeszają nie­kiedy. Mojem zdaniem jestto wybitnym plusem naszego języka, jego wprost bogactwem, że tak łatwo przyswaja i oswaja wyrazy obce. pozwalając na nieporównane cieniowanie mowy; rzeczą stylu jest dopiero, by mówiący zachował należyty umiar; styl więc raczej, nie zaś poszczególne wyrazy należy atakować, oczywiście, jeśli same wyrazy nie są potworkami w rodzaju warszawskich automobilklubu lub centrolewu. Inna sprawa, że język nasz dawniej, w okresie ura­biania się, był zbyt leniwy i zapożyczał się na prawo na lewo, tak,

В 41 i 42 PORADNIK JĘZYKOWY 11

iż najprostze pojęcia z codziennego życia w obcą szatę ubierał, ale na to już nie poradzimy.

1. Ubój bydła nazywa sz. autor pozostałością po okupantach moskiewskich. Pozwoliłbym sobie być tu bardziej wyrozumiałym. Język tworzy nowe wyrazy w miarę, jak tego zachodzi potrzeba; dopóki nie było automobilizmu, nie było i samochodu; tak samo i tutaj: dopóki bydło rznięto w rzeźniach nożami, do głowy mogło nie przychodzić nikomu stwarzanie nowego terminu; gdy jednak zaczęto używać innych środków uśmiercania, jak np. zabijania prą­dem elektrycznym, wyraz rzeź zaczął do pewnego stopnia źle malo­wać rzecz, a niedługo stać się może zgoła anachronizmem. Nic przeto dziwnego, że ktoś sięgnął po wyraz, szerzej obejmujący sprawę; wzór miał gotowy w języku rosyjskim; ale czyż to powód, by po polsku prawidłowo nie uformować wyrazu dlatego, że Rosja­nin tak go już uformował? Jeżeli od bić się mamy bój, od zabić — zabój, od rozbić — rozbój, od wybić — wybój, od podbić — podbój (choć zwykłym u nas trybem bez skoordynowania formy wyrazów z ich treścią), to dlaczegóż od ubić nie moglibyśmy uformować ubój? Nie będzie to bynajmniej rusycyzmem; Słownik Warszawski wyraz ten podaje i zupełnie przed używaniem go nie przestrzega. Inna rzecz, czy istotnie zaszła już konieczność zastąpienia terminu dotychczasowego przez inny o większej pojemności; mojem zda­niem, nie.
2. NA GORĄCYM UCZYNKU.

Bardzo często ktoś czytając dziennik lub książkę napotka usterkę językową; w mowie potocznej zdarzają się również pewne zagad­kowe nieprawidłowości. Nie każdy ma ochotę zbierać tego rodzaju zjawiska, klasyfikować je i układać w artykuł, ale każdy umiejący pisać, może taki fakt zanotować na kartce pocztowej i przesłać go naszej Redakcji, która go we właściwy sposób użyje.

Tego rodzaju drobne przyczynki ogłaszać będziemy pod tą rubryką.

1. W Bibljotece Laureatów Nobla, tomie 12. (Knhta Hamsuna »Błogosławieństwo ziemi«) str. 44. czytamy:

»Nie potrzebujesz się szkodzić«. zam. wyrządzić sobie szkody; na str. 328: »Spodziewaliśmy się, że pan zaczeka za nami« zam. zaczeka na nas. (SL Z.)

1. W romansie modernistycznym Leona ßelmonta p. t: »Dja-

12

PORADNIK JĘZYKOWY

В 41 i 42

blica« czytamy na str. 132: Możesz pan zawsze liczyć na to, że pójdę mu na spotkanie (entsregenkommen) zam. pójdę mu na rękę.

(St. Z.)

1. Bałagan ma powodzenie, skoro urabiamy już od niego słowo

bałaganić się (patrz »Głos polski«, wyd. w Lodzi). Już to czerpiemy, skąd się da i co się da. Dziś znów »Gł. pol.« pisze: »fistaszki mininisterjalne«. (Sk.)

1. Dziwimy się, że dzieci nasze mówią błędnie; przestalibyśmy

się dziwić, gdybyśmy się bacznie wsłuchali w mowę nauczycieli szkół powszechnych. Skonstantował zam. skonstatował, a najlepiej: stwierdził. Wzbudzała ich zam. je — o dzieciach i kobietach. »Dzieci mglały, mgleją« zam. mdleją — to świeże kwiatki, uszczknięte na tej smutnej łące w Lodzi. (Sk.)

1. »Chory przyjął na wadze 5 kg.« zam. chory przybrał na

wadze, lub: i choremu przybyło wagi 5 kg. (Sk.)

1. Ogłoszenia w »Kurjerze łódzkim« nie czytane i nie popra­wiane przez redakcję :

»Ziemniaków gorzelnianych... ma do sprzedania« zam. ziem­niaki gorzelniane... ma ...

»Warstat stelmarski« pow. być: stelmaski.

»Leokadja Świątczak« zam. Świątczakówna, lub Świątczakowa.

(Sk.)

1. W »Czasie« krakowskim z 19/II 1923 czytamy na str. 1. na­główek »Zjazd Poincaré'go z Bonar Law«, jakkolwiek kilkakrotnie w artykule wstępnym użyto odmiany Bonar Lawa, a pod wytknię­tym nagłówkiem formy: Bonar Lawem. Jest to dziwne dążenie obec­nie w naszym języku, aby nazwy obce zupełnie uczynić nieodmiennemi.

W tym samym »Czasie« w depeszy PATu o zajęciu strefy neutralnej na Litwie przez Polaków czytamy: ...»stoimy na linji Pod- kamień, Karciszki, Zglinki, Strzelkiszki, Kalańce, Węgleniki, Cieszeniszki i Panaszyszki ...przy zajmowaniu wsi Strzelkiszki... Wszędzie powinien być dopełniacz »Podkamienia, Karciszek, Zglinek, Strzelkiszek« itp.

9. W »Nowej Reformie« z 19/II 1923. czytamy:

»Koncert Smirnoffa i Kreisberg«. Czy to drugie nazwisko jest nie­odmienne?

В 41 i 42

PORADNIK JĘZYKOWY

13

1. JASNOŚĆ MOWY CZYLI ROZUMIAŁOŚĆ

(z dzieła X. Golańskiego S. P. »O wymowie i poezyi« w Wilnie 1788).

Jasne czyli rozumiałe mówienie najpierwszą jest zasadą krasomowskiej i wszelakiej mowy; a najważniejszem prawidłem, którego się mowca trzymać powinien. Wszakże powinienem mówić tak, żeby mię każdy zrozumiał, owszem starać mi się należy, żeby nikogo nie było, ktoby mię rozumieć nie mógł. Prawda, że nie każdy zdoła rozumieć, kiedy co jest nad jego sferę, ale też mowa powinna być do słuchacza przystosowana i cokolwiek się do mówienia bierze, powinno się jak najjaśniej wyłożyć, żeby glossy (objaśnienia) nie było potrzeba. Kiedy jest obraz dziełem doskonałej ręki, wszystkie w nim sztuki czyli osobne części dobrze połączone będą, wszystkie kolory w miejscach przyzwoitych umieszczone tak dalece, że chciawszy (sic!) cokolwiek z własnego miejsca ruszyć, ująć albo co odmienić, jużby się tem samem cały obraz zepsował. Mowa będąc obrazem myśli, gdy je wiernie i dobrze maluje a ścisły i przyzwoity związek mię­dzy niemi wydaje, ażeby jak w myśli idą wyobrażenia, tak w mowie malowane były: natenczas jasną bywa. Bo z wyobrażenia do wyobra­żenia, z rzeczy do rzeczy, od prawdy do prawdy przywodzi.

Jak było w myśli wyobrażenie od wyobrażenia przedniejsze, tak się i w mowie znajdować będzie. A jako się w myśli wyobra­żenia jedne z drugiemi łączyły, tak się i w mowie łączyć powinny. Bo porządny związek między wyobrażeniami najcelniejszym jest przy­miotem dobrego myślenia i dobrego wysłowienia.

Słowa tem są wobec myśli, czem są myśli wobec rzeczy. Każda rzecz sprawia wyobrażenie na myśli a każdy wyraz tłumaczy je w mowie. Porządek zatem wyobrażeń w myśli przepisuje porządek wyobrażeniom w mowie. Oczywista bowiem jest, że kiedy nasze wyobrażenia tłumaczymy w słowach, w takim się porządku powinny wydawać powierzchownie, w jakim były wewnętrznie. Więc tenże sam jest porządek w słowach wyobrażeń dla mowcy jaki był wten­czas. gdy na umyśle swoim odbierał czucia, podług rzeczy przed­niejszej lub interesu większego, to jest podług tego, jak na przyczynę albo na skutek rzeczy wzgląd dawał.

Przykłady wyobrażeń przedniejszych w mowie.

Kiedy chcę kogo przestrzec, żeby się chronił bliskiego niebez­pieczeństwa. zaraz od tego zacznę, co jest przyczyną tego niebezpie­czeństwa. Stąd pospolicie mówimy : gore, zbójca, przepaść, a to jest przyczyną niebezpieczeństwa, jest wyobrażeniem przedniejszem. Przetoż lepiej jest powiedzieć: Przеpaść, nad którą stanął... Ogień, który

14

PORADNIK JĘZYKOWY

В 41 i 42

wszystko pochłonął... bo tu wyobrażenie przepuści, ogniu pierwsze jest i przedniejsze, aniżeli mówić tak, choćby też i z dodatkiem przy­miotnika Niezmierna owa. nad którą stanęła przepaść... Straszliwy, który wszystko pochłonął. ogień... bo zaraz szuka myśl, co niezmierna? co straszliwy? Daleko tedy lepiej będzie (w naszym zwłaszcza języku) zbliżany przymiotnik do rzeczownika, bo rzecz z swoim przymiotem nieoddzielnem jest wyobrażeniem na myśli. A większe oddalenie w mowie przedniego wyobrażenia mniejszą jasność sprawuje. Uwaga ta, jedna z potrzebniejszych dla mówcy i dla poety, może od każdego być przystosowaną do wielu okoliczności. I tak, chcąc wyrazić moją chęć albo zdanie, wdzięczność, przyjaźń, zgoła co chcę bardziej wy­razić — od tego zaczynam. Bo to jest w myśli wyobrażenie przed­niejsze, do którego wszystkie insze pośrednie, przydatkowe, dopeł­niające należą. »Jeżeli człowiek jest obrazem Boga nie naśladując Go obrazem jest sobie niepodobnym, a przeto godnym pogardy... Jeżeli źle żyjemy, fałszujemy w nas (I. w sobie!) ten obraz boski. Jak bowiem możemy być do Boga podobni, jeśli jesteśmy gniewliwi, łakomi itd « (Stanisław Herakli Xiążę Lubomirski M. W. K.). Wyo­brażenie tu pierwsze i na pierwszem miejscu położone jest: człowiek. drugie: Boga obrazem itd. Widzimy, że się tu do poprzedniejszego wyobrażenia to jest do człowieka wszystkie insze pośrednie, przydatkowe, dopełniające stosują. Okaże się to i w inkszych przy­kładach. »Naśladować Boga nie możemy ciałem, bo nie jest z ciała złożony. Możemy więc i powinniśmy naśladować Go cnotą, bo On sam cnotą jest i źródłem cnot wszelkich. (Tenże o wybieraniu podat­ków) »Nie trudno dochody wymyślić myśląc o ludziach .. Pierwej się jednak spytać potrzeba, jako szukać; a dopiero jak znaleść... Tyś zaś naprzód znalazł potrzebę, niż sposób. Lepiej szukać sposo­bów przed potrzebą, niżeli ich w potrzebie nie mieć Abyś wiedział o rodzaju podatków, trzeba wprzód wiedzieć o gatunkach ludzi: któ­rzy przewyższają zyskiem i zarobkiem, a którzy liczbą. Uważaj czegobyś od ludzi żądać miał, czego od towarów7; czego od pracowitych, czego od próżniaków, i których pożyteczniej uwolnić a których obciążyć.

»Ojciec Twój, Królu (mówi Modrzewski do Zygmunta Augusta) dla wszelkich cnót, królowi należących, wielce sławny, gdy mu po śmierci Ludwika Jagiellona dawano królestwo węgierskie i czeskie a potem i szwedzkie, opowiadał, że tak wiele ludzi miał od Boga zleco­nych. iż sobie tylko życzy, aby ich mógł dobrze rządzić. Nie ma człowiek pragnąć postronnych królestw, swemi zabawiony... Nie dziw tedy, że ten, który zawsze o ludziach i państwach swoich radził, najmniej nie pragnął postronnego panowania. Przeciwko temu wielu jest, któ­rzy pragną zacnych a wielkich tytułów; nie dla wielkich spraw, ale

В 41 i 42

15

PORADNIK JĘZYKOWY

dla swego upodobania, mniemając, jakoby dosyć powinności uczy­nili, jeżeli mają, ktoby za nich sprawy odprawował«.

Mogą się częstokroć w mowie opuścić wyobrażenia pomniejsze, pośrednie, kiedy się ich łatwo można domyślać i łatwo je wnosić. Pospolicie hardziej jeszcze lubimy zastanawiać się domysłem, aniżeli mieć nadto obszernie wyłożone rzeczy. Należy resztę rozumowi dru­gich i wnioskom zostawić. Przetóż wszystkie prawie dowcipne myśli mniej wydają w słowach, jak w wyobrażeniu. Ale się też czasem wyobrażenia następne w przedniem zamykają, jakoto: gore! tonie! zbójca! przepaść! W gwałtownym przypadku nie może być mowa rozwlekła, bo jest nagłe czucie, wyobrażenie żywsze; dlatego się krótko wyraża.

Nigdy już podobno nie można lepiej drogi pokazać, jako prze­strzegając, której się chronić. Gdybym np. tak powiedział: Król występek ukarał jego albo: nienagrodzonego nigdy smutnym stal się nieszczęścia łupem ten człowiek — zaledwobym sam swoją myśl potrafił zrozumieć; drugiby jej, zwłaszcza w przyszłem tłumaczeniu się. nigdy odrazu nie doszedł aż uczyniwszy sobie choć myślą gra­matyczny porządek 1).

Jeżeli poprawię przytoczone wyżej przykłady i zamiast tamtego porządku powiem: ukarał król jego występek. wytłumaczę się daleko porządniej. Bo tu jest pierwsze wyobrażenie ukarania i lepiej je na początku położyć. Kiedy powiem: ten człowiek stał się smutnym łupem nieszczęścia nigdy nienagrodzonego, powiem lepiej, bo za­chowam porządek wyobrażeń, jaki mogłem mieć w myśli i umniejszę w jej dochodzeniu pracy czytelnikowi. Jeden tu tylko w tym przy­kładzie wyraz: smutnym niepotrzebnie jest dodany. Nie czym on myśli jaśniejszej, nie sprawuje on większej mocy ani piękności i lepiejby był opuszczonym, niż jest przydanym Bo kiedy mówię o nie­szczęściu nigdy nienagrodzonem, którego łupem stał się człowiek jużem w wyrazie tym łupu i smutek niejako zamknął. A co (jak uważa Kwintylian) ani do rozumiałości mowy, ani do ozdoby nie służy, wadą jest w wymowie Przestroga ta bardzo często się przyda, ponieważ zbyteczne dodatki przymiotników oznaczają mowę dzie­cinną jeszcze i niedobrze przetrawioną a zawsze przysadną. Gust nauczy, co jest piękne, i kiedy jest a kiedy nie.

Interes większy, który przestrzega rozum między wyobraże­niami, a oraz czucie w nas większe, częstokroć to sprawia, że niby

1) Na dowód tego można wziąć w rękę rozmaite pisma dzisiejsze i nie­które mowy; ale nie pozwalam sobie tej śmiałości, żebym cudze wady lubo na okazanie prawdy przytaczał. Dojdzie ich rozsądny czytelnik. stosując wysłowie­nie autora do jego wyobrażenia.

16

PORADNIK JĘZYKOWY

В 41 i 42

uchyliwszy na moment pierwsze wyobrażenie, dajemy tylko uwagę nato, co z niego wypada, czyli postrzegłszy w myśli przyczynę, idziemy zaraz do skutku, ale wkrótce i przyczynę okazujemy. Tak widząc nieuważnie biegącego w troskliwości mojej, żeby w niedaleki od siebie dół nie wpadł, którego w zapędzie swym nie postrzega, zawołam: stój! stój! a dopiero mu pokażę dół i szwank dla niego. Wołają też na przechodzących: strzeż się! uciekaj! A tak chęć uprze­dzenia cudzego szwanku zastępuje pierwsze wyobrażenie.

Jakoż nasza myśl rozmaitym sposobem wyobrażenia swoje ukształca, nadając im przez to większą żywość «albo przyjemność, «Już była przesiąkła krwi wylewem ta ziemia, która się jeszcze Ojczyzną naszą nazywa«. Jest przedniejszem wyobrażeniem ta ziemia, ale ją czulej wydały poprzedzające słowa, «Niebaczny na zgubę za­pęd — zapęd pierwszem jest wyobrażeniem, mocniej się jednak po przymiotniku maluje.

W języku naszym, bardzo dobrze służącym do odmalowania wyobrażeń, zawsze się prawie lepiej kładą przymiotne imiona przed rzeczowemi, a przysłówki przed słowami; bo tem samem znacznie pomagają do lepszego ich wydania. Niema żadnej trudności w do­chodzeniu tego; zobaczymy atoli jeszcze w przykładach.

Najlepszą rzecz, którą rada z trudnością wykonywa, łatwo psuje niezgoda.

Nikt szczęśliwiej rady nie zaczął, jako ten, który koniec jej wcześnie upatrzył

Niemasz nic niepewniejszego i niedostateczniejszego, jako gra­nice między chciwymi.

Ochotniej płacimy zbytkowi aniżeli Rzeczypospolitej.

We wszystkich tych zdaniach Lubomirskiego naprzód położone wyobrażenie pośledniejsze, ażeby się lepiej potem przedniejsze odbiło; powtóre przymiotniki i przysłówki będące na swojem miejscu, lepiej wyrażają swe rzeczowniki i słowa.

Zgoła, dla lepszego tylko wydania przedniejszych wyobrażeń możemy zaczynać od pośledniejszych; inaczej zaś przedniejsze wy­obrażenie powinno być na pierwszem miejscu. Do przedniejszego wyobrażenia w mowie powinny się łączyć następne tym porządkiem, w jakim się na myśli wystawiły. Wszystkie zatem inne przekładania wyobrażeń, wszystkie zwłaszcza przydłuższe nawiasy, które osobną rzecz składają, i mogą być na osobne miejsce przeniesione, wszystkie oddalenia przez kilka inszych wyrazów, imion przymiotnych od rzeczownych, słów od przysłówków, a nakoniec każdy wyraz niepo­trzebnie odjęty lub dodany, który nie służy do wydania przedniejszego wyobrażenia, albo tylko bardzo słabo, nie może należeć do

В 41 i 42

PORADNIK JĘZYKOWY

17

jasności mowy, ani jej zdobić. Wszystko na to wychodzi, że po­trzeba zachować dobry porządek wyobrażeń w mowie.

A jeżeli to jest prawda, jak się z natury rzeczy i w przykła­dach okazuje, więc musi być omyłką dowolne podług upodobania tylko szykowanie wyrazów nie może pomagać jasności i rozumiałości myśli naszych a raczej jest zwyczajowe i przypadkowe, aniżeli logiczne. Źle rozumiana gładkość mówienia i pisania, w pomiesza­niu naturalnego porządku, idąca za niedobrym, ale ukorzenionym zwyczajem i naśladowstwem, przez ten niby trafunkowy skład wy­razów, częstokroć uchybia jasnych i rozumiałych wyobrażeń. Owszem sposób takowy właśnie podobny jest temu, ktoby poznaczone ilości a do pewnych szeregów służące, razem w ręku zmieszawszy, na stół wyrzucił. Mówmy zrozumiale, a mówmy prawdę.

1. NOWE **KSIĄŻKI**

1. Inż. Karol Stadtmüller: Słownictwo rzemieślnicze. I. Dział drzewny: ciesielstwo, stolarstwo, bednarstwo i kołodziejstwo. Na­kładem M. Muzeum Przemysłowego w Krakowie 1921 r. Cena 100 Mp.

Wydobycie się z długoletniej niewoli politycznej wkłada na nas równocześnie obowiązek oczyszczenia naszego języka z obcych na­leciałości, które zagnieździły się szczególnie w naszych warsztatach rzemieślniczych.

Sprawa usunięcia wyrażeń gwarowych, a wprowadzenia pol­skich nazw była przedmiotem długich starań techników polskich, którzy w tym celu wydali szereg słowników rzemieślniczych, prze­ważnie niemiecko-polskich. Ostatnie wydawnictwo w tym przed­miocie wyszło jako uchwała 5-go Zjazdu Techników Polskich we Lwowie w r. 1910 (wydane w r. 1912), a różni się znacz­nie od poprzednich wydawnictw tem, że zaopatrzone jest rysunkami bardzo wyraźnemi, które stanowią najzrozumialszy, bo międzynaro­dowy język techniczny. Powyższe wydawnictwa miały jednak tę nie­dogodność dla rzemieślników, że nie przemawiały do nich ich języ­kiem. wyrażeniami — nazwijmy je gwarowemi, czy chłopskiemi. lecz podawały materjał niemiecko-polski, nie zawsze dla nich zrozumiały, czasem nawet podawały materjał w kilku językach, jak ostatnia pu­blikacja z r. 1912, wydana w 5-ciu językach.

Inaczej postąpił inż. K. Stadtmüller, autor nowej pracy o słow­nictwie rzemieślniczem. Wyszedł on z założenia, że jeżeli mamy usu­

18

PORADNIK JĘZYKOWY

B 41 i 42

nąć wyrażenia gwarowe z warsztatów rzemieślniczych (»warsztatu« nie zastąpimy »pracownią«, zaś »wytwórnia« odpowiada raczej »fabryce«) — to musimy do rzemieślnika przemówić tym właśnie językiem, którym mówi, podając na używane błędne wyrażenia odpo­wiedniki czysto polskie.

Jakże wybrnął autor z przeróżnych trudności, na jakie musiał natrafić przy takiej pracy? Przedewszystkiem należało ustalić pro­gram pracy, a więc podzielić całe słownictwa rzemieślnicze na pewne grupy. Według wydanego pierwszego działu drzewnego i podanego tam programu — zostało całe słownictwo podzielone na nastę­pujące działy : 2) metalowy, 3) instalacyjny, 4) skórniczy, 6) włókienniczy, 6) zbożowy. 7)ceramiczny, 8) graficzny, 9) instrumentalny, 10) budowlany i 11) przemysłowo-rzemieślniczy.

Następnie należało zebrać obecną gwarę i ustalić pisownię tych wyrażeń — prawie wyłącznie pochodzenia niemieckiego. Celem wy­dobycia pierwotnego brzmienia wskazanem było oddzielenie niektó­rych zgłosek od siebie np. c-z (szlic-zega), c-h (puchubel), r-z (ferzegung) itd.

Materjał gwarowy tutaj pomieszczony podzielić można na trzy grupy :

1. grupa. Wyrażenia pochodzenia romańskiego np. baskil, baskwil, faza, fazować, fornier, kanel, konsola, lizena, masyw, parapet, cokiel itp.

Przypuszczam, że wyrażenia powyższe jako międzynarodowe mogą i w naszym języku pozostać, zatem w ew. drugiem wydaniu możnaby je opuścić.

1. grupa: Wyrażenia, które posiadamy z dawien dawna, które uzyskały zatem u nas t. z w. prawo obywatelstwa. Które z podanych niżej wyrażeń należy zaliczyć do tej grupy — o tern z natury rzeczy powinni orzec językoznawcy. Przypuszczam jednakże, że parę z nich np. cyrkiel (podane u autora w formie cerkiel), szuflada (popchnica) i warsztat będzie można uważać za wyrażenia całkiem przyswojone. Pozostaje jednak cała grupa wyrażeń, co do których rozstrzygnięcie pytania, do której grupy należy je zaliczyć jest bar­dzo trudne, że wymienię: fach. kant, luz, pasować, styl, sza­lować, szpara, hebel (strugiel) itd.

O ile pozwoliłem sobie przytoczyć powyższe przykłady, to chciał­bym również zwrócić uwagę na niektóre bardzo ładne, a stosunkowo bardzo mało znane wyrażenia, jak: szturc — ocap, holajza — piesznia, holajza płaska — półpiesznia, weksel — wymian itd.

1. grupa. Wyrażenia, które bezwarunkowo powinno się wy­

В 41 i 42

PORADNIK JĘZYKOWY

19

rzucić z naszego języka jako pochodzenia niemieckiego, najczęściej o polskiej końcówce. Obecna praca obejmuje właśnie wyrażenia tej grupy.

Z podanych czterech działów pierwszej części tego wydawnic­twa najbliższy jestem jeszcze ciesielstwu, to też chcę się tym działem bliżej zająć.

Nie ulega żadnej kwestji, że w języku odbija się kultura narodu. Temu twierdzeniu zaprzecza niestety obecny stan jednego z najstar­szych działów sztuki: ciesielstwa. Przytoczone przez autora wy­rażenia ciesielskie, zresztą niestety ogólnie znane, nie stwierdzają pozornie jakoby u nas kwitła w najdawniejszych czasach sztuka cie­sielska, bo gdzież w takim razie znikły te wyrażeniu ciesielskie, któremi się musiano posługiwać przy budowie pogańskich gontyn, dawnych zamków drewnianych, dworów obronnych, przeróżnych skarbnic, spichlerzy, cerkwi, ratuszów kramnic, karczem, dzwonie, bram wjazdowych, krzyży itd., a choćby chałup chłopskich? Silny to musiał być nacisk kolonistów niemieckich na naszych cieśli, że po­trafili wyprzeć rodzime wyrażenia, a narzucić swoje. Odszukania polskich wyrażeń rzemieślniczych podjął się autor niniejszej pracy.

Reasumując wyżej powiedziane — powiedzieć można, że zasa­dnicze stanowisko, jakie autor zajął — uznać należy za słuszne. Wy­rażenia polskie omówione z poszczególnemi zawodowcami, a oparte również na ogólnym niemiecko-polskim »słowniku technicznym«, opracowanym wspólnie z śp. prof K. Stadtmüllerem — uznać należy za bardzo dobre. Słowa przeważnie są jednowyrazowe, wobec czego mogą się przyjąć w praktyce. Za podjęcie się żmudnej pracy należą się autorowi słowa uznania. Prof. Dr. J. S. Zubrzycki.

2. Anadrzej Gawroński — O błędach językowych. Kra­ków — Gebethner i Wolff 1922.

»Celem niniejszej książeczki — mówi autor — jest wytłuma­czyć, skąd się w ogóle biorą wątpliwości co do tego jak mówić należy, oraz wyjaśnić ogólne tło. na którem powstaje różnica oceny teoretycznej a praktycznej« (str. 4). Wszystkie tzw. błędy językowe dzieli autor na dwie kategorje: jedne to błędy przeciw' normie języ­kowej, drugie przeciw tendencjom rozwojowym języka. »Normę ję­zykową« pojmuje jako »wynik ustawicznego ścierania się dwóch sił odśrodkowej (indywidualnej) i dośrodkowej (społecznej) — tendencją rozwojową jako »dążność do wyznaczenia kierunku, w którym się odbywają zmiany w zakresie pewnej grupy skojarzeniowej«. Z roztrząsań i rozważań autora wynika, że »wszelkie odstępstwo od normy czy od tendencyj jeżeli tylko pochodzi z tego czy innego powodu

20

PORADNIK JĘZYKOWY

В 41 i 42

niepostrzeżenie, czyli, ink się wtedy powiada, nie razi. nie może być uważane za błąd«. »Błędem jest wogóle każda zmiana«, ale, że zmiany zawsze są uzasadnione, błąd nie istnieje. Również za błąd nie można uważać żadnych takich innowacyj, które odrazu ogar­niają ogół.

Czyli krótko — ze stanowiska czysto naukowego niema błę­dów. bo zmianę każdego zjawiska stara się nauka zrozumieć i jej jednostkowy punkt wyjścia.

Rozumowanie autora nie zawsze jasne nie przyniosło w rezul­tacie nic nowego; wiedzieliśmy dawno o tem, że jak w przyrodzie przyrodnik nie znajduje nic brzydkiego i niema dla niego kwiatów i chwastów, ale tylko rośliny, tak językoznawca patrzy na zjawiska jednakowem okiem badacza. Ale poza przyrodnikami są ogrodnicy, którzy plewią chwasty i kwiatom pomagają do wzrostu i pielęgnują je pieczołowicie; poza językoznawcami są znaw\*cy i miłośnicy języka, którzy radziby kultywawać w nim kwiaty a chronić od chwastów. Tego nikt im wzbronić nie może i chociażby »tendencja rozwojowa« czy nowa »norma« uniemożliwiła ich starania, są przecież zjawiska, które dzięki ich pieczołowitości utrzymują się dłużej w języku i chronią go od zalewu obczyzny.

Wytykanie błędów jest bardzo indywidualne i bardzo podmio­towe: jeżeli jednak ma pewien społeczny podkład, jeżeli pewna grupa społeczna równocześnie odczuwa w zjawisku przekroczenie wyrobionej normy, nie można jej brać za złe, że się z innowacją nie godzi i pragnie utrzymać statum quo ante.

Nawet najbardziej przystępne wyjaśnienie błędów ze stanowiska naukowego nie tylko nie usunie ich z języka, ale tem mniej zapo­biegnie poczuwaniu ich czy jednostkowemu czy społecznemu i nie usunie budzących się wątpliwości.

Na fundusz zakładowy »PORADNIKA JĘZYKOWEGO« złożyli: PP. H. Levittoux ze Sosnowca Mp. 6000. M. Zimowski ze Sosnowca Mp. 4000, Jan Sikora z Kozińca Mp. 4000 i prof. A. Kuźniar z Pułtuska Mp. 4000.

Treść. Do naszych Prenumeratów i Czytelników. I. Ze starej gramatyki. — II. Zapytania i odpowiedzi (1—6). — III. Roztrząsania. — IV. Słuszne uwagi. — V. Na gorącym uczynku. — VI. Jasność mowy czyli rozumiałość. — VII. Nowe książki.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.